

Rekolekcje według Schwaba³

Każda teatralna prapremiera to niespodzianka i zarazem ryzyko. Łatwiej jest sięgać po teksty sprawdzone już w odbiorze, utrwalone w tradycji scenicznej; choć nowe i nieznanne na pewno pozwalają na większą inwencję. Jeszcze do niedawna prapremiery na prowincji były zjawiskiem wyjątkowym. Na każdy co lepszy tekst polskich dramaturgów czekały z niecierpliwością renomowane sceny w dużych ośrodkach teatralnych. O obcych sztukach nawet nie było co marzyć, zanim dramaturg nie rozstał się z ostatecznie tym światem i nie wygasły jego prawa autorskie, bo „cenne dewizy” wydawaliśmy chętniej na zupełnie inne cele.

W ciągu ostatniego ćwierćwiecza - jeśli pamięć mnie nie myli - na scenie Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu odbyły się bodajże dwie prapremiery polskie. Obie zresztą niezbyt wysokich lotów. Odrzeźbana spod warstwy czasu w początkach lat 70-tych, zapomniana sztuka **Tadeusza Peipera** „Szósta, szósta” przeszła bez większego echa. Wystawiona w parę lat później dość prymitywna komedia **Ryszarda Latki** „Tato, tato, sprawa się rypla...” (tytuł mówi sam za siebie) owszem podobała się publiczności, mniej jednak krytykom.

Kolejna propozycja prapremierowego przedstawienia, którą w ostatnich tygodniach przygotowała grupa aktorów kaliskiego teatru pod kierunkiem **Joanny Chojki**, mieści się na zupełnie innym biegunie. To przedsięwzięcie bardzo ambitne, niełatwe, adresowane tylko do pewnej części widowni, której nie zadowala tradycyjny repertuar teatralny. Należy docenić ten wybór tym bardziej, że artyści podjęli go z własnej inicjatywy i nieprzymuszonej woli - poza swymi zawodowymi obowiązkami - bez zobowiązań finansowych, mając na zachętę jedynie „błogosławieństwo” dyrektora teatru **Jana Nowary**. I trzeba zaraz dodać, że ogromny wysiłek, jaki włożyli w przygotowanie tego spektaklu, oplatili się. Ta prapremiera raczej nie minie bez echa.

Pani Joanna, inicjatorka całego przedsięwzięcia, nie ukrywa, że jego pomysł zrodził po premierze „Choroby młodości” Ferdinanda Brucknera. Spektaklu, w którym młodzi ludzie, wchodzący w etap dojrzałego życia, beznadziejnie zmagają się z własnymi pragnieniami ciała i duszy. Zaplątani w skomplikowane związki, przegrywają, poddając się fatalnej sile destrukcji otaczającej ich rzeczywistości.

Dramaturgia **Wenera Schwaba** zdaje się wyrastać z tego samego chorobliwego nurtu, lecz w ostrzeganiu okrucieństwa, wynatu-

rzenia i totalnego rozpadu świata posuwa się znacznie dalej. Tutaj destrukcja obejmuje także język, jakim posługują się sceniczne postacie, a także formy i konwencje teatralne, co dla inscenizatorów jest prawdziwym wyzwaniem. Młody austriacki dramaturg potwierdził zresztą swoje przerażenie światem w sposób najtragiczniejszy, kilka lat temu popełniając samobójstwo. I dopiero wówczas jego okrutna twórczość przetrzała sobie drogi na scenę.

Jakby na przekór logice i zdrowemu rozsądkowi, Schwab stał się nagle popularny, wręcz modny. Próby inscenizowania jego „dramatów fekalnych” podejmują dziś najbardziej renomowane sceny i uznani twórcy. (M.in. w czasie tegorocznych Kaliskich Spotkań Teatralnych będziemy mieli okazję zobaczyć najczęściej wystawianą sztukę „Prezydenki”, którą na scenie Teatru Polskiego we Wrocławiu wyreżyserował Krystian Lupa.) Chyba jednak nadal w jego twórczości kryje się dla nas więcej potwornych tajemnic, mrocznych

wątpliwości i znaków zapytania, niż czytelnym odpowiedzi. Nadal otwarte pozostaje pytanie, jak przenieść na scenę tyle okrucieństwa i zwyrodnienia, całego zła i brudu życia.

Kaliski spektakl na szczęście unika dosłowności, odwołując się raczej do całego systemu - mniej lub bardziej zrozumiałych - znaków, symboli czy aluzji. Ta niemal „poetycka” koncepcja nie umniejsza jednak jego siły wymowy. To przedstawienie brzmi jak jeden wielki krzyk rozpaczy nad gnijącym światem. A każdy może odszukać w nim to, co go najbardziej boli - poczucie samotności i wyobcowania, rozpad więzi międzyludzkich, zezwierzęcenie życia, upadek rodziny, nieobecność Boga, daremne ofiary, fałszywe mity, puste rytuały, brak jakiegokolwiek nadziei...

Twórcy kaliskiego spektaklu włożyli naprawdę wiele pracy, aby zrozumieć Schwaba i pokazać nam jego obraz świata. **Ewa Lorska**, którą podziwialiśmy dotąd raczej z urodę i umiejętności wokalne, w roli Maryjki pokazała aktorstwo

niezwykle inteligentne i wrażliwe. **Przemysław Kozłowski** raz jeszcze potwierdził swą siłę ekspresji. Zresztą cały zespół (**Izabela Soroka**, **Karol Kręć**, **Zbigniew Antoniewicz**) - przynajmniej na prapremierowej prezentacji - dał z siebie maksimum.

To nie przypadek, że premiera odbyła się w Wielkim Tygodniu, kiedy nieuchronnie towarzyszą nam refleksje o potrzebie wielkiej ofiary i odkupienia za grzechy tego świata. Kaliski teatr krzyczy wielkim głosem, że nie ma dla nas ratunku... Chyba, że rekolekcje według Schwaba poruszą jednak ludzkie serca i sumienia.

Bożena SZAL

Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu - Scena Nowej Dramaturgii: „Antyklmaks” Wenera Schwaba. Reżyseria zbiorowa pod kierunkiem **Joanna Chojki**. Scenografia - **Marek Mikulski**. Ruch sceniczny - **Tomasz Dajewski**. Prapremiera polska: 19 kwietnia 2000 roku.



Zdjęcie: Arkadiusz Szmarciński

„Antyklmaks” - scena zbiorowa

28. IV. 2000

Żemnia Kaliska nr 33/34